Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 24 Sierpnia 1907 Nr. 228

**4** Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

**Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.**

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

**Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.**

**Redakcya i Administracya „Nowin":** Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

**„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8.** Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

## Do pp. abonentów w Krakowie i Podgórzu.

Na skutek licznych żądań wcześniejszej ekspedycyi dziennika — oraz zażaleń, że roznosiciele w godzinach rannych niekiedy zbyt późno „Nowiny" prenumeratorom doręczają, redakcya „Nowin", bez względu na zwiększone koszta ekspedycyi, **od poniedziałku 26 bm. doręczać będzie dziennik szan. abonentom i sklepom wieczorem.**

**Począwszy od poniedziałku 26 b. m. „Nowiny" wychodzić będą tylko w jednem wydaniu o godzinie 4½ po południu i już o 5-tej godzinie mogą być nabywane we wszystkich sklepach i agencyach.** Wysyłka „Nowin" do Szanownych prenumeratorów odbywać się będzie od godziny 5-tej do 7-ej. A Administracya prosi P. T. abonentów, którzyby „Nowin" w tym czasie nie otrzymali, aby niezwłocznie poskarzyli się w ekspedycyi „Nowin" w Rynku głównym l. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara 1. p.).

***Redakcya znajduje się w drukarni W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny L. 8. Telefon Nr. 627.***

☛ ***Prosimy odnowić prenumeratę.***

## Groźba strejku generalnego w zagłębiu węglowem.

Sytuacya w zagłębiu jest bardzo poważna. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa stoimy tam pod znakiem strejku generalnego. Niebezpieczeństwa tego nie usunęły wcale dotychczasowe rokowania między delegatami dyrekcyi kopalń, a robotników. Przed niedzielą określił socyalistyczny poseł Cingr sytuacyę następującemi słowy: „Jeżeli wszystkie znaki nie zawodzą, stoimy przed strejkiem generalnym, który rozmiarami swymi znacznie przewyższy strejk z r. 1900. Górnicy rewiru ostrawsko-karwińskiego stoją gotowi do walki i rozporządzają zupełnie wystarczającym funduszem strejkowym. W strejku weźmie udział 27.000 zorganizowanych górników, podczas gdy w r. 1900 było tylko 3.000 zorganizowanych robotników i 5.000 kor. funduszu strejkowego. Mimo to strejk trwał 3 miesiące. Oprócz tego jest teraz po naszej stronie pomyślna konjunktura, a zawarliśmy też obowiązujące układy z niemieckiemi i angielskiemi organizacyami, zapewniające nam wydatne poparcie materyalne".

Główne żądania górników są następujące: 1) zaprowadzenie 9-godzinnego czasu pracy dla wszystkich robotników pracujących nad ziemią; pod ziemią zaś 8 godzin pracy dla maszynistów, palaczy i dla tych górników, którzy nie mają odpoczynku niedzielnego i świątecznego; 2) dla wszystkich robotników pół godziny przerwy na obiad; 3) podział górników pracujących pod ziemią na pojedyncze kategorye co do płacy i ustanowienie płacy minimalnej dla wszystkich kategoryi według stopni; 4) w ogólności żąda się 20 procent podwyżki oraz węgla w naturze; 4) reforma porządku pracy.

W sobotę odbyły się obrady reprezentantów przedsiębiorców oraz delegatów robotników. Reprezentanci pracodawców złożyli oświadczenie: „Dyrekcye kopalń uchwaliły, mimo, że przed 9 miesiącami poczyniły już wielkie koncesye górnikom, znowu, w interesie utrzymania spokoju, ponieść nowe ofiary i wedle możności zadość uczynić żądaniom górników. Dyrekcye kopalń stawiają jednak wzajemne żądanie, aby górnicy zagwarantowali im, że przynajmniej przez trzy następne lata nie będą podniesione nowe żądania i praca nie zostanie przerwana". Delegaci górników przyjęli to oświadczenie do wiadomości z uwagą, że w zasadzie na nie się zgadzają, że ostateczna decyzya zapadnie jednak dopiero, gdy dyrekcye określą cyfrowo wysokość swych ustępstw. W dyskusyi szczegółowej okazało się, że kopalnie dają następujące podwyżki: kopaczom 20 hal. od szychty, innym robotnikom odpowiednią do tej kwoty podwyżkę — obydwom od 1-go września b. r., prócz tego przyznają kopalnie ułatwienia w sprawie dodatku po 10-letniej pracy, wyższą ilość węgla na opał i t. d.

**Na wiecu niedzielnym** w Boguminie, na którym delegaci robotników przedłożyli sprawę, **górnicy odrzucili, wśród wielce burzliwego nastroju, odpowiedź dyrekcyj kopaln** — i zażądali przyjęcia **wszystkich postulatów górniczych w całej pełni.**

W całym rewirze odbywają się ciągle zgromadzenia, na których propaguje się myśl **strejku generalnego.**

## Powstanie w Afryce niemieckiej.

Zawczesne były radości niemieckie i ich doniesienia, oznajmiające zwycięstwo ostateczne i koniec wojny w Afryce południowej.

Co prawda plemię Bondelów, jak i inne wszystkie, poddało się. Żyje jeszcze jednak i działa Jakób Morenga, po śmierci starego Hendrika, najniebezpieczniejszy wróg Niemców. Żyje wróg, który osobistym wpływem swym i znaczeniem, stanowczością i energią przewyższa wszystkich wodzów hottentockich. Żyje spiritus tej wojny podjazdowej, co tyle już krwi kosztowała Niemców i grozi teraz nowym jej przelewem.

Wypuszczony przez Anglików, Morenga udał się do Uppingtonu, który leży tuż przy południowo-wschodniej granicy kolonij niemieckich. Rzekomo chciał on się tylko widzieć ze swą rodziną, w istocie jednak konspirował zawzięcie ze swymi zwolennikami, aby przygotować się do nowego napadu na znienawidzonych Niemców. Gdy władze niemieckie dowiedziały się o tem i zażądały od Anglików wydania Morengi, ten raptem zginął bez śladu. Nie na długo jednak, okazało się bowiem, że skorzystał on z tego czasu, aby zbuntować przeciwko Niemcom drugiego ważnego wodza hottentockiego Simona Coppera.

Poprzednie niepowodzenia nie złamały silnego ducha Morengi. Nawet jako więzień angielski nie porzucił on nigdy myśli, by walczyć dalej na śmierć i życie. Gdy z całego oddziału zostało mu tylko 12 żołnierzy i to całkiem nieuzbrojonych, gdy sam został ciężko ranionym, gdy na razie żadnych środków przed sobą nie widział, oddał się on w ręce Anglików. Ale nawet w tej krytycznej chwili nie podległ on rozpaczy, lecz zaprzysięgał zemstę Niemcom.

Swą gorącą chęć dalszej walki objawił w sposób bardzo nowożytny. Oto pozwolił, by redaktor „Cape Times'a" uczynił u niego wywiad. Na pytanie dlaczego się nie poddał, zamiast brać na siebie wszystkie biedy i narażać się na niebezpieczeństwa, Morenga w odpowiedzi podniósł dumnie głowę. Zacisnąwszy pięści, wykrzyknął on: „Gdyby kraj nasz chcieli wziąć Anglicy, wówczas nie sprzeciwialibyśmy się tak zawzięcie, ale tym psom niemieckim nie poddamy się nigdy, będziemy walczyli do śmierci!"

Najnowsze wiadomości donoszą, że Morenga wkroczył już do posiadłości niemieckich na czele 400 ludzi, mających 150 sztuk broni najnowszego systemu. Rządowe koła niemieckie przyjęły to z przerażeniem i obawiają się, że Niemcy na nowo znajdą się w tem samem położeniu, co dwa lata temu przy wybuchu powstania murzyńskiego. Jeden udany napad, a kraj cały wnet ogarnie płomień wojny.

Władze niemieckie natychmiast wstrzymały dalsze przetransportowywanie wojsk z powrotem do Europy. Lada dzień oczekiwane są wiadomości o nowych potyczkach, gdyż Morenga napewno pierwszy będzie napadał na mniejsze oddziałki niemieckie, aby zdobyć potrzebną broń.

## „Pekin—Paryż" w seryi drugiej.

Z jakąż przyjemnością czytuje sobie teraz książę Borghese depesze o losach tych, którzy ciągle oglądali tył jego samochodu z odległości tysiąca kilometrów, becząc przeraźliwie, a żałośnie trąbą automobilu, że dzielny Włoch tak się „wyrwał". Trzy samochody z tej obłąkanej karawany, której nie mogła połknąć ani pustynia Gobi, ani tajgi, przejechały dopiero przez Warszawę, która jest mocno obrażona na księcia Borghese. Zacny książę bowiem tak przesiąkł benzyną i manierami palacza, że zapomniał zupełnie o znanej swej wytworności i Warszawie nie oddał wizyty; beknął tylko w jej stronę i pojechał dalej. Warszawa robi więc teraz na złość słynnemu księciu i z benzynowym zapałem przyjmuje dwa francuskie Dion-Boutony i holenderskiego Spykera, które Warszawy przecież nie pominęły. Ale co Borghese, to Borghese i Warszawa mu to długo popamięta.

Naprzeciw Boutonów i Spykera wyjechało z Warszawy kilka osób do Siedlec, oddalonych o 84 i coś wiorst, gdzie już zastano sześciu niezmordowanych podróżników, którzy zbierają resztki wawrzynów po księciu Borghese. Jest wśród nich dwóch doskonałych dziennikarzy, wesoły i niezrównanie dowcipny Du Taillis, specyalny korespondent „Matina", którego do tej podróży wezwano z Marokka, gdzie stale przebywa, i który tam znowu powraca, wysłany przez swą redakcyę do Casablanci.

Drugim jest Holender John Coucke, którego wyekspedyowała redakcya amsterdamskiego „Telegrafu", na spotkanie Godarda, który miał ze wszystkich zadanie najtrudniejsze, licząc w to także i trudy księcia Borghese. Godard jechał bowiem zupełnie sam na swoim „Spykerze"; przebył trudności, których opisom wierzyć się poprostu nie chce i zdaje się, że nieustraszony Godard przecież z nich wszystkich najwięcej dokazał. W rozmowie z dziennikarzem polskim powiedział ten wspaniały podróżnik, że po raz drugi nie podjąłby tej wyprawy nawet za cenę samochodu, któryby był cały wyładowany złotem i banknotami tysiącfrankowymi, lecz interlokutor jego nie radzi się przecież zakładać z tym strasznym człowiekiem, który gotów zdaje się bez jednego słowa powrócić tą samą drogą do Pekinu.

Zwracającą na siebie uwagę figurą jest Cormier, człowiek, który się do automobilu urodził; jest z tych, o których się teraz mówi, że... piją benzynę, zrośnięty jest ze swoim automobilem i uważa go za kres wszystkiego i za szczyt doskonałości. To jest... fanatyk automobilowy, niezmiernie sympatyczny z tym swoim fanatyzmem.

Jest on szefem wyprawy samochodów fabryki Dion i tej firmy przedstawicielem. Wiecznie się spieszy; szał szybkości wszedł mu już w krew; nie kończy więc snu, nie kończy jedzenia, ani ich nie da nigdy skończyć swoim towarzyszom. Jedzie

## Nowy Żyd wieczny tułacz

192 *według Eugeniusza Sue*

*opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— Ciebie?.. — zawołała Cefiza, strasznie przerażona.

— No tak, za ów weksel, który mi agent kazał podpisać... mówiąc, że są to tylko formalności... Rozbójnik!

— Ależ dla Boga! ty masz u niego pieniądze, niech je weźmie na rachunek.

— Nie mam ani szeląga! kazał mi powiedzieć przez świadka, że mi nie odda ostatniego tysiąca franków' gdyż wekslu nie zapłaciłem.

— Toż biegnijmy do niego prosić, błagać go, aby cię na wolności pozostawił; wszak to on przyszedł do ciebie i pierwszy zaproponował, że ci pieniędzy pożyczy; wiem o tem dobrze, gdyż on najprzód do mnie przychodził. Ulituje się.

— Ulituje się... agent, lichwiarz... nie marz o tem.

— Lecz w takim razie co... co robić? — lamentowała Cefiza, załamując ręce ze zmartwienia — nie masz więc żadnej nadziei?

Potem znowu mówiła.

— Ale przecież należy coś robić... on ci obiecał...

— Jego obietnice! widzisz, jak je dotrzymuje — odparł Jakób z goryczą — podpisałem, nie wiedząc nawet, co podpisuję; termin minął, ma prawo... Na niczby mi się nie przydało stawiać opór, wytłomaczono mi już wszystko.

— Ale cię nie mogą długo trzymać w więzieniu! To niepodobna.

— Pięć lat... jeśli nie zapłacę... A ponieważ nie będę mógł płacić nigdy, przeto moja sprawa bardzo jasna...

— Cóż za nieszczęście!.. co za nieszczęście! — desperowała Cefiza, twarz sobie rękami zasłaniając — a nic poradzić nie można!..

— Słuchaj, Cefizo! — rzekł Jakób mocno wzruszonym głosem — od chwili, jak tu siedzę, o jednej rzeczy tylko myślę: co się z tobą stanie?..

— Nie troszcz się o mnie.

— Nie troszczyć się o ciebie... Cóż ty poczniesz bezemnie? Rzeczy w naszem mieszkaniu nie warte i dwustu franków. Marnowaliśmy pieniądze tak nieoględnie, że nawet nie zapłaciliśmy komornego. Winni jesteśmy za trzy kwartały... nie można więc liczyć na sprzedaż naszych sprzętów... Zostawiam cię bez grosza... Ja przynajmniej w więzieniu dostanę jeść... ale ty... z czego ty będziesz żyła?

— Na cóż się troszczyć przed czasem? — Sprzedam mój ubiór, niektóre rzeczy, połowę otrzymanych pieniędzy tobie prześlę, resztę zatrzymam — to mi na jakiś czas wystarczy.

— A potem?.. potem?

— Potem?.. ja sama nie wiem, co będzie potem i cóż ci mam powiedzieć? zobaczę...

— Słuchaj, Cefizo! — żalem przejęty mówił Jakób — teraz dopiero poznaję, jak cię kocham... serce jakby w kleszczach ściśnięte, gdy pomyślę, że opuścić cię muszę... drżę na wspomnienie, co z tobą będzie. — Potem, rękę do czoła przyłożywszy, mówił dalej: — Czy wiesz teraz, co nas zgubiło?.. oto żeśmy zawsze sobie mówili: jutro jeszcze daleko; a teraz widzisz, że jutro nie za górami. A kiedy mnie nie będzie, kiedy wydasz ostatni grosz za rupiecie, które masz sprzedać... nie zdolna będąc teraz do pracy, cóż poczniesz? czy chcesz, abym ci powiedział... co poczniesz? zapomnisz o mnie i...

Cefiza odgadła myśl Jakóba i rzekła ze łzami, rzucając się mu na szyję:

— Ja? miałabym cię zapomnieć... nigdy! bo i ja, również jak ty, poznaję teraz, jak bardzo cię kocham.

— Ale z czego żyć?.. moja kochana Cefizo? z czego żyć?

— Pomyślę... będę się starała, ile możności... pójdę do mojej siostry i z nią będę mieszkała... będę pracowała; to mi zawsze da chleb... Nie wyjdę nigdzie, chyba tylko dla odwiedzenia ciebie... Za kilka dni agent, zastanowiwszy się, pomyśli, że, gdy nie możesz zapłacić mu dziesięciu tysięcy franków, zażąda, aby cię wypuszczono. Ja tymczasem przywyknę znowu do pracy... obaczysz!.. ty także weźmiesz się do roboty; będziemy żyli, ubogo wprawdzie, ale spokojnie... a tymczasem przynajmniej cośmy się ubawili, to ubawili przez pół roku... a iluż to jest ludzi, którzy w całem swojem życiu nie doznali przyjemności!

Dalszy ciąg nastąpi.

z nim Collignon z firmy Dion i doskonały mechanik Bisiac, który jest mocno nieszczęśliwy w towarzystwie nigdy niespiącego Cormiera, albowiem sam jest wieczyście śpiący...

## Niczewo...

Gazeta rosyjska „Utro“ zaczęła drukować „Dziennik gen. Stessla“, zawierający notatki „obrońcy“ Portu Artura z czasów wojny japońskiej. Pierwszy felieton owego dziennika został w sposób następujący scharakteryzowany przez p. Berskija na łamach tejże samej gazety.

— Niczewo.

„Nic“. W ten sposób formułował wrażenia swe Ludwik XVI. w najbardziej burzliwe dni rewolucyi francuskiej. Pękały podstawy dawnego ustroju, naród walczył z wojskiem, szturmem zdobywał warownie, płynęła krew, chwiał się tron — a król Ludwik, odmówiwszy pacierze i kładąc się spać, długie chwile przypominał sobie, czy zaszło coś w ciągu dnia godnego zanotowania i pisał:

— Nic...

Lub też:

— Polowałem; zabiłem 232 zające i 4 lisy...

...Przychodzi to wszystko na pamięć, gdy się przegląda dziennik generała Stessla. Oczywiście pomiędzy autorami obu tych dzienników jest ogromna różnica: jeden z nich był królem, drugi — generałem tylko; mają oni jednakże wiele wspólnego.

Port Artura był swego czasu zupełnie wyodrębnioną częścią Rosyi, nieomal państwem samodzielnem. Napadał nań nieprzyjaciel; jak do słabych ptaków strzelał do broniących go statków; armatami burzył forty... Nieprawdaż, że położenie Stessla miało wiele cech wspólnych z położeniem Ludwika.

A oto jego dziennik:

Przedewszystkiem więc imieniny Maryi Iwanówny Stark, obchodzone w przeddzień napadu Japończyków. Jakaż to miła scena, jaka idylla! Rozmowy na temat wydarzeń bieżących, możliwości wojny i śniadanie „a la fourchette“.

Zatem — wojny spodziewano się. Mówiono o niej nawet na imieninach! Nie! w przeciwnym razie bowiem nie mielibyśmy owej klasycznej rozmowy gen. Stessla z „urzędnikiem dyplomatycznym“, Plansonem:

— No i co, Jegorze Antonowicza — zapytał generał — będzie wojna, czy nie będzie?

— Żadnej wojny teraz nie będzie — pewnie odpowiedział „pomieniony dyplomata“.

— Pojechałem więc do domu — dodaje autor dziennika. — Dzień przeszedł zwykłym trybem.

A jednak — jednak salonowa rozmowa o wojnie do tego stopnia zaniepokoiła obrońcę Portu Artura, że wypadkiem spotkawszy „urzędnika dyplomatycznego“, generał postanowił wyświetlić położenie.

— No i jakże tam?

— Ano niczewo.

— To chwała Bogu! (do stangreta) Jazda!

Zaczęła się wojna. Kilka statków zostało zdemolowanych, Japończycy zaczęli bombardować Port Artura. Było mnóstwo zabitych. — Generał opowiada o tem w sposób następujący:

— Natłukli w mieście porządnie ludzi, zwłaszcza Chińczyków. (Ubito w gorodie izriadno naroda...).

Porządnie... Ale ilu?

To prawdopodobnie nie interesowało generała. Zresztą, czyż ilość zabitych mogła go interesować, skoro uprzednio miał miejsce fakt niezwykłej wagi:

— Odłameczek bomby przetrącił nogę jednemu naszemu kogutowi.

— Dwie noce nie spałem — czytamy w następnych zaraz wierszach

Jaki jednakże gen. Stessel jest nerwowy i jaki czuły względem „naszego koguta“.

Ale to zresztą drobiazg, na który nie warto zwracać uwagi, bo gen. Stessel wogóle zachowuje się jak bohater — po męsku.

— Zabili w Nowym-Gorodzie żonę wojskowego sędziego śledczego Franka, pannę z Dalnija i członka sądu miejskiego, Sidorskiego. Wszyscy byli w jednym pokoju. Bomba wybuchła z boku.

— Pojechałem zobaczyć — czytamy w dzienniku i oczekujemy wstrząsającego opisu zniszczenia i krwi.

Ale gen. Stessel, jak człowiek mężny, zajęty przytem sprawami poważniejszemi, tego nie widzi. Czyni on tylko taką uwagę:

— Ogromny lej wywierciła (bomba)!

I, bardzo być może, zadaje sobie w duchu głębokie zagadnienie:

— Gdzie też podziewa się ziemia, gdy się w nią kij wetknie?

Słowem, w początkowych kartach dziennika niema ani kropli nawet sentymentalizmu, żadnych „słabost’k“... Ton lakoniczny. Notatki krótkie, zwięzłe, rzeczowe. Zdarzenia przedstawiane są spokojnie, z zimną krwią. I wdzięczna potomność, ku jej żalowi, nie będzie miała skąd czerpać wiadomości o duchowych przejściach generała. Bowiem na pierwszym planie był dlań tylko obowiązek i nic ponad obowiązek.

Kiedyś mróz doszedł do 10 stopni, gen. Stessel wie dobrze, co to znaczy, nic jednak nie przedsiębierze. Notuje tylko w dzienniczku:

— Teraz nasi na fortach pomarzną.

Co za spokój!

Zresztą zupełnie zrozumiały: przecież to nie „nasze koguty“, to tylko przecież ludzie.

Jest rzeczą zupełnie naturalną. że skoro nie mają dostatecznej osłony od zimna, to muszą pomarznąć. Więc o cóż idzie?

...Takie są poszczególne wiersze z dziennika gen. Stessla. Czyż nie przypominają one jednego tylko wyrazu Ludwikowego:

— Nic...

## Na „stancyi“.

Niebawem zaczną studenci z prowincyi zjeżdżać do Krakowa — a ich rodzice poszukiwać „stancyi“ dla swych synów.

Te „stancye“ studenckie, to ciekawy temat dla obserwatora. W sztuce p. Z. Kaweckiego „Szkoła“ (zakazanej przez cenzurę teatralną!), pierwszy akt rozgrywa się w takiej stancyi i autor nakreślił wyborny wizerunek ubogiej „pani“ od studentów, która zakupione na obiady mięso chowa w skrzyni, gdzie naturalnie psuje się i nabiera nieświeżej woni, biedę klepie, od studentów czasem pożycza pieniędzy etc.

W jednem zaś z pism lwowskich czytamy taką rozmowę między wdową, przybyłą do Lwowa i jej przyjaciółką, która jej radzi, jak ma szukać utrzymania. — Doświadczona jejmość, matka dwu córek, powiada:

— Zrób pani, co i ja: weź sobie pani studentów na stancyę. Z tego można bardzo dobrze żyć.

— Myślałam ja o tem — odpowiedziała przybyła — ale niewidzi mi się. Przecie co rodzice za takiego studenta płacą, to wypada i na chłopca wydać, aby mu krzywdy nie zrobić.

Na to matka z pannami wybuchnęły homerycznym śmiechem.

— A to byłby ładny interes! — zawołała wesoło właścicielka córek. — Moja pani, ja mam ośmiu studentów na stancyi, a każdy płaci po 40 guldenów na miesiąc, to robi razem przeszło 300 guldenów. Mieszkają u mnie w dwóch małych pokoikach, daję im jeść bądź co, bo taki chłopak byle miał dużo wolności, na jedzenie na bardzo zważa. Rano herbata z bułką, na obiad ziemniaczanka albo barszcz, czasem rosół, trochę mięsa i kartofli, albo zamiast tego knedle ze śliwkami, albo pierogi z serem — na podwieczorek po bułce, a na wieczór znów herbata i chleb ze smalcem albo z powidłami.

— Bój się pani Boga, toż za czterdzieści reńskich można całkiem inaczej dziecko żywić!

— A czy to ja filantropka jaka od studentów, albo co? Oni razem może ze sto guldenów na miesiąc mnie kosztują, a reszta dla mnie za opiekę, za ambaras...

— I nie skarżą się przed rodzicami, że pani ich głodzi?

— Jeszcze by też! Grunt, widzi pani, nie krępować takiego chłopca. Niech idzie gdzie chce, niech co chce robi, choćby nawet i na noc do domu nie wrócił. On woli nie dojeść, a być samodzielny i mieć zupełną swobodę.

Tu zacna żywicielka studentów zniżyła głos i tak pouczała dalej swą przyjaciółkę z prowincyi:

— Córkę pani też ma, a to dużo znaczy. Jak się trafi starszy chłopiec, to zaraz zacznie sobie głowę zawracać i do córki wzdychać i gdybym tak była niesumienną, to takiemu wcalebym jeść nie dała i teżby u mnie siedział. Moja Gieńka jest filut pod tym względem. Trzech takich smarkaczy za nos wodzi. Jeszcze jej cukierki przynoszą, a jeden to nawet na bardzo ładne prezenta się szarpie. Moja pani, a z czegoż jabym żyła, gdyby nie to?

Przyjaciółka z prowincyi kręciła głową.

— Nie widzi mi się...

— Nie bądź pani głupią! Pomogę pani nająć mieszkanie a potem ogłosi pani w dziennikach, że pani przyjmuje studentów na stancyę.

— Gieniu — zwróciła się matka do córki — napisz pani Józefowej inserat. Trzeba zaraz ogłaszać, bo teraz zaczną się zjeżdżać. Ja panią nauczę, jak gadać z rodzicami, jak ująć sobie chłopców... Gieniu, masz inserat... dawaj go... o, widzi pani, tak trzeba ogłosić:

> „**Studenci rodzin obywatelskich** znajdą wykwintne utrzymanie, troskliwą opiekę i wydatną pomoc w naukach, u inteligentnej, sumiennej wdowy. Wymagania skromne. Zgłoszenia pod szyfrą „Dom rodzicielski“ do administracyi pisma“.

Ta rozmowa dwu przyjaciółek jest oczywiście sfingowana. Sprawozdawca jej faktycznie nie słyszał. Ale czy nie mógł usłyszeć? Czy powyższa rozmowa nie jest prawdopodobną? Czy ten obraz stosunków na „stancyi“ daleko odbiega od rzeczywistości?

Z SALI SĄDOWEJ.

### Echo wyborów: Hyeny bocheńskie.

W piątek odbyła się rozprawa przed trybunałem przeciw agitatorom socyalistycznym 21-letniemu słuchaczowi praw Adamowi Schäftlerowi i 32-letniemu szewcowi Feliksowi Pawlikowi, pochodzącym z Bochni, o nadużycia wyborcze. Rozprawie przewodniczył radca sąd. Ferens, jako wotanci zasiadali w trybunale radcy sąd. Kulikowski, Mardyła i Kraus; oskarżenie wnosił zastępca prokuratoryi p. Gruszczyński.

W maju 11-go br. przybyli obwinieni do mieszkania Aleksandry Kowalczykowej w Bochni i zażądali od niej, aby im pokazała gdzie ma schowaną kartę wyborczą swego męża wraz z legitymacyą. Kiedy Kowalczykowa odmówiła ich żądaniu, akademik Schäftler począł szperać za kartą wyborczą po mieszkaniu, nawet obrazów świętych nie poniechał, bo wspinając się po łóżkach zaglądał po za ramy. Kowalczykowa pokazała im wreszcie kartę wyborczą, którą Schäftler niezwłocznie wypełnił wbrew woli właścicielki na rzecz socyalistycznego kandydata dra E. Bobrowskiego.

W tym samym czasie Pawlik wyludził w podstępny sposób od Maryanny Trojanowskiej kartę wyborczą i wypełnił nazwiskiem dra Bobrowskiego. Również wyludzili obaj dokumenta wyborcze od Antoniego i Józefa Kosturkiewiczów i w oszukańczy sposób wypełnili je na swego kandydata.

Po przesłuchaniu oskarżonych i świadków, trybunał skazał akademika Schäftlera na 3 dni aresztu, zamienionego na grzywnę 30 koron, Feliksa Kowalczyka na 7 dni aresztu. Prócz tego obaj tracą prawo głosowania na przeciąg lat 6-ciu.

## Co słychać w mieście?

*Kraków, dnia 24 sierpnia 1907.*

**Polska pielgrzymka do Ziemi św.** Dnia 29 sierpnia o godz. 10 rano w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów) odprawionem zostanie nabożeństwo na intencyę pielgrzymów i udzielonem będzie błogosławieństwo. Tego samego dnia o 4-tej po południu w sali starego teatru zebranie pielgrzymów, rozdanie legitymacyi, odznak i t. d. W piątek 30 sierpnia o godz. 4·20 rano nastąpi odjazd nadzwyczajnym pociągiem przez Wiedeń do Tryestu, skąd zaraz po przybyciu odpłyną pielgrzymi do Ziemi św.

**Święcenie niedzieli u rzeźników.** Jak już wczoraj przypuszczaliśmy, konferencya reprezentantów władz z rzeźnikami i czeladzią powzięła ostateczne **kompromisową uchwałę**, aby ze względu na życzenia publiczności otwierać jatki w niedzielę zrana od 6-tej do 9-tej przez przeciąg trzech gorących miesięcy letnich (czerwiec, lipiec i sierpień).

Uchwała ta, w formie opinii, zostanie przesłana Namiestnictwu, które ogłosi niebawem odpowiednie **obowiązujące wszystkich rzeźników rozporządzenie.**

**Z teatru miejskiego.** W czwartkowem przedstawieniu „Księcia Niezłomnego“ rolę tytułową odtworzy p. Mielewski. — Po piątkowem przedstawieniu „Kordyana“ Słowackiego, wchodzi na scenę „Wesele“ Wyspiańskiego w zmienionej częściowo obsadzie ról: rolę panny młodej odegra pani Ordon-Sosnowska, rolę Maryni pani Borodziczowa, Nosa p. Kosiński, Zosi pani Jutkiewicz. — Na niedzielne przedstawienie przeznaczono „Urzędową żonę“ Savage'a z pp. Ordon Sosnowską i Zelwerowiczem w rolach głównych.

W odpowiedzi na zapytania dyrekcya teatru zawiadamia, że przedstawienie sobotnie „Złotej Czaszki“ i wszystkie następne rozpoczynać się będą o g. pół do ósmej wiecz.

**Z „Sokoła“.** Z polecenia wydziału okręgu urządza „Sokół“ krakowski dla swoich członków w niedzielę 25 b. m. wycieczkę pieszą do Sierszy Wodnej. Uczestnicy wyjadą z Krakowa pociągiem kolejowym o godz. 9·20 rano do Trzebini, gdzie się połączą z wycieczkowcami innych gniazd I. okręgu i podzieleni na 2 grupy podążą dwiema drogami do Sierszy Wodnej. Tam obie grupy staną o godz. 12 w południe. Uczestnicy wycieczki mają się ściśle stosować do regula-

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

## W naszej letniej stolicy.

11 (Ciąg dalszy).

Na peronie zbiera się ciżba letników zakopiańskich, którzy tęsknemi oczyma wpatrują się w nadchodzący pociąg. Głównym bowiem punktem wycieczek i spacerów jest, obok „Doliny Płonki“, dworzec. Kto żyw, dąży tam po południu, oczekując niecierpliwie nadejścia zawsze spóźnionego pociągu: żony, stęsknione za mężami, babcie, ciocie, Don Żuani zakopiańscy w kostyumach do tennisa, służące, guwernantki z dziećmi, gazdowie i woźnice, oczekujący swoich zamówionych gości — wszystko to spieszy na dworzec.

A gdy się już wielka ciżba zbierze, służba kolejowa zamyka baryery — i cała ta biedna publiczność tłoczy się pod dachem peronu, niemogąc pospieszyć na powitanie przybywających pasażerów, lecz zmuszona czekać cierpliwie, aż ci przecisną się przez tłum i dotrą tam, gdzie czekają ich otwarte ramiona żon, dzieci, babci i ciotek i propozycye górali: „ponie, jo powieze, jedźcie se mnom“.

Więc rejent odnalazł łatwo radcę Mgleja i poetę i żegnał ich czule, ale obaj nie słuchali go, bo radca dostrzegł opodal żonę i przeciskał się do niej, aby czemprędzej usprawiedliwić się z pozostawienia maszynki naftowej w domu, zaś poeta z miną wyrażającą znużenie i melancholię kazał góralowi wieźć się do Chramca.

— I ja z panem pojadę! Będzie taniej na spółkę — wołał doń rejent.

Ale poeta nie słuchał, lecz poszedł naprzód i zginął rejentowi z oczu.

W tem: — Panie, mocie juz miszkanie? — zagadnął rejenta tęgi chłopak góralski.

— A ciebie to co obchodzi, smyku jeden — żachnął się rejent.

— A bo tera nie dostaniecie, ponie, nijakij stancyji w Zakopanem, ino jo wiem o jedny.

— A ty zkąd wiesz?

— A bo w nasej chałupie, na Bystrej, jest jedno izba, co ją ociec wynajmą na nocnik lo gości.

Rejent zastanawiał się przez chwilę.

— A urządzone tam u was porządnie?

— Haj, coby nie było porzomnie....

— Pościel macie porządną?

— Pościeli ta nimo, ale sie wom do łóżka naściele słomy, a przykryjecie sie chustką i będziecie mieli spanie godne, a nie bedzie wos kostować ino guldena za noc.

— Et widzisz, jaki kiep z ciebie! Cóż ty myślisz fujaro, że ja będę spał na słomie? I za guldena, cymbale jeden? Toż ja w Krakowie w hotelu prześpię się za tę cenę. No, a Chramiec ztąd nie daleko, co?

— Nie prec. Jo was zawiozę, mam furkę nową.

— No, bierz walizkę i jedź, bałwanie.

Rejent wgramolił się do furki — chłopak zaciął konie. Po chwili furka zatrzymała się przed wielkim drewnianym, z oszkloną salą na froncie, gmachem zakładu dra Chramca. Przed werandą stało już kilka furek, a grupa kobiet koło nich rozmawiała głośno.

Wchodząc do zakładu, rejent w drzwiach zetknął się z Zarwańskim, który również w tej chwili zajechał był przed werandę.

Na widok poety z grona kobiet, stojących przed zakładem, podniósł się pisk.

— Ach, ach, pan Zarwański! Ach, pan przyjechał! Ach, pan będzie dziś na reunionie, prawda!...

Ale poeta z miną chłodną i dumną ledwie półsłówkami raczył odpowiedzieć na hołdy warszawskich wielbicielek, przeprowadzających kuracyę wodną na nerwy u Chramca — i przeszedł mimo, albowiem oziębłość i wzgarda jest, jak wiadomo, najlepszym sposobem impressyonowania kobiet. Za poetą podążył rejent.

— Macie tu pokój jaki wolny? — zagadnął służącego.

— Nima nijakiego, wszystko pełniutkie!

— No, to słuchajże, przyjacielu..

Ale przyjaciel nie słuchał, jeno popędził dalej. Rejent naturalnie nie dał za wygraną. poszedł do kancelaryi. Poradzono mu tam, aby zajrzał do Klemensówki: tam może będzie mieszkanie. Ale i w Klemensówce ledwo z rejentem mówić raczono. Wsiadł więc znowu na furkę.

— Słuchajże ty, chłopak, jak ci na imię?

— Józek.

No, to pojedziesz teraz Józku prosto do hotelu „Morskie Oko“.

Chłopak zaciął konie. Furka wartko potoczyła się przez Przecznicę w dół Krupówek.

Dzień był skwarny i duszny. Niebo było czyste, szafirowe, tylko z poza Gubałówki wynurzały się sinawe chmurki.

(Dalszy ciąg nastąpi)

minu wycieczkowego, wydanego przez okręg I., który nabyć można w kancelaryi „Sokoła“. Strój wycieczkowy. Wszelkich bliższych informacyj udziela kancelarya „Sokoła“. Członkowie ćwiczący mają zabrać strój ćwiczebny ze sobą.

**Szczególne rzemiosło.** 18-letni Kalman Kres z Przeworska, od dłuższego już czasu zajmował się wyrabianiem zniżek kolejowych, dla swoich współwyznawców z Kaźmierza. Ponieważ był zbyt częstym gościem w dyrekcyi kolejowej, wpadł w podejrzenie tamtejszych urzędników, którzy przemyślnego żydka oddali w opiekę policyi.

**Amatorzy jabłek.** Czterech chłopaków murarskich przy budowie w ulicy Blich, zakradło się w piątek do ogrodu szpitalnego, gdzie narobili wiele szkód przy t. zw. „ciapaniu jabłek“. Spłoszeni przez stróża, zbiegli i ukryli zdobycz w kominie budującego się domu, przy którym właśnie byli zajęci. Nieletnich złodziei aresztowano; między nimi byli dwaj bracia Marcowie, którzy zakradłszy się już poprzednio, ścigani przez stróża dotkliwie pobili go kamieniami.

**Usiłowane samobójstwo.** We czwartek przewiozło Tow. ratunkowe z dworca kolei do szpitala św. Łazarza, 50-letniego wieśniaka Wojciecha Niteckiego z Jachowic, koło Skawiec, z powodu niepowodzeń gospodarskich, usiłował odebrać sobie życie nożem, ugodziwszy się w okolicę serca.

**Ozdoba kryminału.** Onegdaj rano przywieziono w kajdanach pod eskortą żandarma ze Stanisławowa, schwytanego tam Jakóba Baczakiewicza, który przed miesiącem dokonał kilku znacznych kradzieży w Białej i Bielsku, a między innymi włamał się do składu jubilera w Białej p. Lauterbacha i skradł kosztowności na 5000 koron. Włamywacz ukrywał się tam pod nazwiskiem Helmera. Wraz z nim przywieziono mnóstwo cennych przedmiotów, pochodzących z kradzieży. B. oddano natychmiast do aresztów sądowych.

**Pokąsany przez psa.** W piątek rano zaalarmowano pogotowie ratunkowe na ul. Blichową do 12-letniego Tadeusza W. Chłopca pokąsał pies w obydwie nogi; po opatrzeniu odwieziono go do zakładu prof. Bujwida.

**Najechany przez tramwaj.** W ulicy Stradom najechał wóz tramwajowy na instalatora w gazowni miejskiej p. Antoniego Bolczyńskiego. Skutkiem upadku p. B. odniósł ciętą ranę na twarzy 5 cm. długą. Opatrzony przez Tow. ratunkowe p. B. udał się do domu.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Złota czaszka“.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek: „Tamten“.
Wtorek: „Dziady“.
Środa: „Złota czaszka“.
Czwartek: „Książę niezłomny“.
Piątek: „Kordyan“.
Sobota „Wesele“.
Niedziela 1 września: „Urzędowa żona“.
Poniedziałek: „Wyzwolenie“.
Wtorek: „Rosmersholm“.
Środa: „Rewizor z Petersburga“.
Czwartek: „Rycerze północy“.
Piątek: „Warszawianka“ i „Konfederaci Barscy“.
Sobota: „Piastowie“.

### Z krakowskiego bruku.

Nasz nowo zaangażowany filozoficzny reporter pisze:

Zdarzył się fakt, który mocno ucieszy szanowny „Naprzód“, mianowicie fakt, świadczący dowodnie o wzroście antymilitaryzmu w kołach fiakierskich. Dryndziarz numer 30, który w piątek z rana stał na Rynku kleparskim (chcąc być ścisłym, musiałbym napisać: którego koń stał na Rynku, bo dryndziarz nie stał, lecz siedział na koźle) otóż ten dryndziarz powiedział do huzara, który podszedł ku fiakierskiej szkapie: „Raszaj precz!“ Ale huzar nie ruszył się, bo dryndziarza nie zrozumiał, jako iż huzar był z rodu madziar, a z fachu foryste u jakiegoś węgierskiego generała załogi krakowskiej. Więc dryndziarz obraził się, zlazł z kozła i łupnął huzara w gębę.

Niestety ten objaw antymilitaryzmu nie znalazł aprobaty wśród burżuazyjnej publiczności na Rynku kleparskim, bo ujęła się za wojakiem — a jednokonny szkapiarz, padając ofiarą molocha militaryzmu, musiał w towarzystwie huzara i policyanta udać się na inspekcyę policyjną.

Pan Herman L. jest zapewne słomianym wdowcem, więc ma teraz sporo czasu w nocy do picia okocimera i zdarzyła mu się przytem przygoda, pełna dramatycznych momentów. Mianowicie w restauracyi pna W. przy ulicy Floryańskiej, gdzie „stary“ i „młody“ klub rozkoszuje się znakomitem okocimskiem, podszedł do pna L. jakiś młody jegomość i przedstawił mu się jako śpiewak Żerliński. No i dobrze, ale nie zupełnie, bo gdy pan L. opuszczał gościnne progi restauracyi, ów tajemniczy śpiewak zażądał odeń pożyczki dwu guldenów.

*Plü de konfidans ke de z ajomans*, pomyślał sobie pan L. po francusku i odpowiedział natrętowi, że zapomniał pieniędzy w domu, poczem czemprędzej zadzwonił do bramy kamienicy przy ulicy Floryańskiej l. 12 i schronił się w swe zacisze domowe. Podążył jednak za nim nocny pożyczkarz i jął się do bramy gwałtownie dobijać. Gdy stróż wylazł przed bramę, chwycił go za kołnierz, a gdy stróż drapnął, skradł klucze do bramy i znikł w cieniach nocy. I wszczął się straszny gwałt w kamienicy, a stróż wraz z pnem L. mieli okropnego boja przez całą noc, aby gwałtowny petent nie ponowił huligańskiego napadu. Na szczęście noc minęła spokojnie, a nazajutrz policya została zawiadomiona o przygodzie. Gdy rzekomy śpiewak wpadnie w ręczki pna Karcza, będzie cienko śpiewał, a raczej nie będzie wcale śpiewał, bo rzeczoznawcy twierdzą, że awanturnik nie jest wcale pnem Żerlińskim, ale niejakim Tyrkowskim, z którym policya rada się zobaczy.

Do szpitala nikt chętnie nie pójdzie, ale złodzieje nie podzielają tego wstrętu. Józef Piszczeć i Stanisław Rudek dwaj głupi złodzieje, włamali się do mieszkania posługacza w szpitalu św. Łazarza, jakby nie było w mieście do włamania tyle porządnych banków i kas, które nawet po 12% biorą za eskont weksli.

Złodziei jednak spłoszono — i brnąc dalej w swej głupocie schronili się do piwnicy. Ale kto dobrze szuka, znajdzie zgubę i po ciemku: jakoż złodziei znaleziono i oddano policyi, która ich wzięła w przechowanie. Znaleziono też przy złodziejach części garderoby damskiej; prawe właścicielki tychże części zechcą się zgłosić w policyi. *lix.*

## Telegramy „Nowin“.

**Ministrowie Tittoni i Aehrenthal.**

**Wiedeń.** „Politische Korresp.“ zamieszcza długą korespondencyę z Semeringu, podnoszącą historyczne niemal znaczenie roku roku 1907 dla położenia międzynarodowego, które zachowuje ogólną harmonię jako wyraz pragnienia światowego pokoju. Zjazdy monarchów i ministrów są przejawem tego porozumienia.

**Semering.** Wczorajszy obiad u państwa Aehrenthalów odbył się wśród ogólnego ożywienia. Toastów nie wygłoszono. Tittoni z ks. Avarną powrócili dopiero o północy do hotelu.

## „Święta wojna“ w Marokku.

**Casablanca.** W bitwie dnia 21 b. m. mieli Francuzi 12 rannych w tem jednego kapitana.

**Paryż.** „Matin“ donosi, że francuskie ministerstwo wojny wysyła do Casablanca wojskowy oddział aeronautyczny.

**Paryż.** Do „Journal“ donoszą z Tulonu, że krążownik „Lalarde“ i kontrtorpedowiec otrzymały rozkaz odpłynięcia do Marokka.

**Tanger.** Słychać, że w Fezie wybuchły zaburzenia i że Europejczycy opuścili miasto.

**Paryż.** Podczas ataku na Casablanca w dniu 21 b. m. dali Francuzi 260 strzałów armatnich, które zadały Marokkańczykom ciężkie straty.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Casablanca, że onegdaj podczas potyczki padł jeden Francuz, a czterech odniosło rany, wśród nich także i kapitan.

**Paryż.** Admirał Philibert telegrafuje: Według wiadomości z Mogador potwierdza się, że Mulej Hafid został obwołany sułtanem w Marakesh. Obecnie panuje spokój.

**Londyn.** Według doniesień dzienników z Alcasar z dnia 21 b. m. wojska sułtańskie pod wodzą Elmiramisa zaatakowały w poniedziałek Rajzulego. Rajzuli odparł mehallę, która też się cofnęła.

## Rozmaitości.

**Choroba dra Luegera.** Właściciel sanatoryum w Brixen, gdzie znajduje się burmistrz dr Lueger, nadesłał telegram, w którym donosi, że stan burmistrza Luegera jest prawie taki sam, jak w chwili, kiedy przybył do Brixen, a pod pewnymi względami nawet lepszy. Niema więc żadnego powodu do alarmujących pogłosek.

**Biskup wileński ks. Roop** powołany został onegdaj niespodziewanie do Petersburga. Powody powołania nie są znane publicznie. „Dziennik Wileński“ pisze o nich co następuje: „Wieść o powołaniu J. E. ks. biskupa wileńskiego do Petersburga obiegła całe miasto i wywołała poważne wrażenie. Ogół nas pamięta, że wzywano w ten sposób niejednego poprzednika ks. biskupa Roopa na stolicy wileńskiej. Za każdym razem zwracano się wówczas z żądaniami, którym zadośćuczynić dostojnik Kościoła katolickiego nie mógł; za każdym razem spotykała go za to kara administracyjna. Obecnie zmieniły się czasy i po ukazie tolerancyjnym spodziewać się należy, że nic podobnego się nie powtórzy. Ludność wileńska jednak poważnie jest zaniepokojona. J. E. ks. biskup, chcąc uniknąć manifestacyi, wyjechał wczoraj o godzinie 5 minut 30 koleją do Wilejki, pierwszej stacyi od Wilna i dziś przybędzie do Petersburga. Mimo ukrywania zamiaru, przed pałacem biskupim zgromadził się poważny zastęp ludu, który z płaczem żegnał swego pasterza.

**Cholera.** Telegramy pism rosyjskich donoszą, że groźna epidemia cholery rozszerza się coraz bardziej na terytoryum Rosyi i posuwa się p[...] ku zachodowi.

Wobec rozszerzania się epidemii władze rządowe i miejskie przygotowują się do walki z cholerą. Rada miasta Petersburga wyasygnowała na ten cel 20.000 rb., w niżnym Nowogrodzie, gdzie niebezpieczeństwo jest bliższe, zarządzono energiczne środki i zorganizowano służbę sanitarną z lekarzy, sanitaryuszy, felczerów i studentów medycyny. W Warszawie odbyło się w tej sprawie posiedzenie specyalnej komisyi pod przewodnictwem gubernatora bar. Korfla.

**Wysuszenie jeziora zuiderskiego.** Parlament holenderski przyjął przedłożony mu projekt wysuszenia jeziora zuiderskiego, którego wykonanie od lat pięćdziesięciu odkładano bezustannie. Dzieło to ma dla Holandyi ogromne znaczenie, ubezpieczą bowiem kraj przed wniknięciem morza i odda mu ogromną powierzchnię pod uprawę, straconą przed 800 laty. W pobliżu wybrzeża morskiego, gdzie dziś ciągnie się jezioro zuiderskie, było niegdyś jezioro z wodą słodką, które jednak w 12. stuleciu zostało skutkiem wylewów morskich z morzem złączone i stało się zatoką. Wielkie obszary ziemi zostały w tym czasie od lądu oderwane, a gdy w roku 1225 gwałtowna burza zalała znów falami swemi ląd, powstało jezioro zuiderskie. Skutkiem dalszych burz jezioro wzrastało wciąż — w r. 1836 sięgało nawet po Amsterdam — i dziś obejmuje obszar tak wielki, jak Śląsk austryacki.

Od lat pięćdziesięciu zjawiają się wciąż projekty dążące do odzyskania straconego obszaru, przez osuszenie i zabezpieczenie jeziora zuiderskiego. Projekty te zrazu nie znajdowały poparcia, gdyż pierwotnie zdążały do tego, aby wznieść wał ochronny ku morzu i zwolna wypompować jezioro, skutkiem czego Amsterdam byłby odcięty od morza i handel morski miasta tego byłby ograniczony. Dopiero przed trzydziestu laty powstała myśl, aby zostawić część jeziora i odgałęzić dwa kanały, z których jeden łączyłby jezioro z Amsterdamem. Robota ma być w ten sposób wykonaną, że naprzód odgraniczy się jezioro wałem od morza, potem podzieli się je wałami na pojedyncze stawy, które się stopniowo wypompuje. Na najgłębszych miejscach, które mają do 36 metrów głębokości, pozostawi się jezioro, które zamieni się na morze wewnętrzne i będzie umożliwiało komunikacyę Amsterdamu z morzem. Morze to będzie miało tylko jedną piątą część obecnego rozmiaru jeziora zuiderskiego. Wał schodzący ku morzu ma być 40 kilom. długim, a koszta kanału wynosić mają 100 milionów koron. W całości ma być robota ukończoną do r. 1940. Ogólne koszta projektu przyjętego przez rząd holenderski dochodzą do 400 milionów koron; jest to suma olbrzymia, jednak przedsięwzięcie opłaci się sowicie, gdyż zyskany obszar kulturny będzie miał wartość do 2000 milionów koron.

**Najmniejsza armia na świecie.** Najmniejszą armię na świecie posiada księstwo Monaco, którego cała siła wojskowa składa się z 5 gwardzistów i 75 karabinierów, do armii tej spisy urzędowe wliczają też 20 strażników pożarnych. Znacznie większą stosunkowo armią rozporządza księstwo Luksemburskie, liczące 135 żandarmów, 170 ochotników i 39 muzykantów orkiestry wojskowej; księstwo Luksemburskie ma także „stopę wojskową“, w konstytucyi państwa bowiem zastrzeżono, że w razie wojny „armia“ może być powiększoną do 250 ludzi.

Najmniejsza z republik europejskich, San Marino, idąc w ślad wielkich mocarstw wprowadziła u siebie prawo służby obowiązkowej we wojsku, ale tylko w razie wojny. W podobnym wypadku maleńka ta republika tworzy dziewięć kompanii liczących 950 szeregowców i 38 oficerów pod wodzą marszałka. W czasie pokojowym armia republiki składa się z kompanii 60 ludzi.

Republiki egzotyczne (afrykańskie) również mają niewielką ilość wojska, ale zato posiadają znaczną stosunkowo liczbę oficerów. Pierwszeństwo pod tym względem należy się republice afrykańskiej Liberii, której armia złożona z 56 szeregowców posiada pod komendą 800 oficerów. Wobec tego w republice tej nie każdy oficer jest tak szczęśliwym, aby mógł dowodzić bodaj jednym szeregowcem.

**Psy na usługach policyi.** Z inicyatywy klubu św. Huberta w Roubaix odbyła się w tych dniach próba z psami, tresowanemi do pomocy policyi francuskiej. Próba składała się z zadań, nieraz dosyć trudnych dla psich pomocników. Chodziło np. o dostanie się przez okno do mieszkania dla obezwładnienia przestępcy. Przedtem jednak wypadało przebyć wysoki mur ogrodowy. Mur, mający wysokości 1·80 ctm., przebyto z łatwością, a jeden nawet z psów przesadzał mur wysokości 2·30 ctm. Inne zadanie polegało na ujęciu zbiega na rowerze. Cyklista jechał w szalonem tempie, pies jednak dotrzymywał mu placu i ciągłem szarpaniem za odzież przewrócił wreszcie rower razem z jeźdźcem. Dodać należy, iż psy przyuczone są do ubezwładniania lub tropienia, lecz nie do kąsania.

[...] rowany p[...] Roota z pocią[...] osób z pięciu znajdujących [...] zginęło, a to mr. Root, matka, [...] z sióstr jego. Druga siostra jest ciężko zraniona. Mr. Root wpadł na pomysł ścigania się z pociągiem pospiesznym i pędził z szybkością 70 mil ang. na godzinę. Z powodu głuchoty nie słyszał sygnałów ostrzegawczych prowadzącego lokomotywę i na zakręcie wjechał na tender lokomotywy.

**Kto w Rosyi już nie rabuje?** Z Czernihowa donoszą: Policya wykryła zorganizowaną bandę rozbójników i rabusiów, którzy, między innemi, zabili komisarza Tchórzewskiego, dokonali zuchwałego napadu na dom duchownego Kartaszeńskiego i wiele innych rabunków. Aresztowano dziesięć osób w ich liczbie sekretarza sędziego śledczego i pracowników akcyzy.

**Uderzenie pioruna w parasol.** Dnia 25-go lipca b. r. wybrał się profesor Ivadogoni z 52 niemieckimi i szwajcarskimi studentami na wycieczkę nad jezioro włoskie, Lago Maggiore. Podczas drogi zaskoczyła wycieczkowców gwałtowna burza z piorunami. Ponieważ wycieczkowy nie mieli się gdzie schronić, przeto wśród burzy odbywali dalszą drogę. Naraz piorun uderzył w parasol jednego ze studentów i powalił wszystkich wycieczkowców na ziemię, zabijając trzech, a raniąc czterech.

### Jaka będzie pogoda w sobotę?

*Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:* Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, słabe wiatry, mierne ciepło, stan utrzymuje się równomiernie nadal.

### NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.



**Teatr rozmaitości** w parku krakowskim wystąpił z dniem 16 b. m. z nowym programem, odznaczającym się niemałemi zaletami. Na wyszczególnienie zasługują znakomite produkcye gimnastyczne na szczudłach pary akrobatów, popisy „niezręcznego“ komika-żonglera, ułożone z dużą pomysłowością; clou przedstawienia stanowią produkcye trupy akrobatów „The Great Morgan Family“, wykonywane z brawurą i wdziękiem. Komik Varady, znany publiczności z ubiegłych dwóch tygodni, wystąpił z nowemi charakterystycznemi monologami; miłem i efektownem zakończeniem wieczoru jest taniec zachwycającej swą urodą kobiety-motyla ze skrzydlami, usianemi mnóstwem palących się żarówek, w oświetleniu bengalskiem.

**Chromofotoskop.** Po dłuższej przerwie nastąpi na gruntowne odnowienie lokalu otworzy „Chromofotoskop“ swoje podwoje w dawnym lokalu w ulicy Floryańskiej l. 4 parter z dniem 25-go sierpnia b. r. — Zarząd nawiązał stosunki z pierwszorzędnymi artystycznymi zakładami i będzie w możności wystawiać widoki najnowszych zdjęć z różnych części świata, oddających naturę tak pod względem perspektywy jak i plastyki z niezrównaną dokładnością i bez błędów, znanych wszystkim zajmującym się fotografią.

Zastosowane achromatyczne szkła francuskie powiększające zaopatrzone są przyrządem do przesuwania stosownie do siły wzroku, wskutek czego widz nie może odczuwać żadnego znużenia oczu.

Do dalszych udoskonaleń dodać należy jeszcze zabarwienie artystyczne każdego szczegółu w jego naturalnej barwie. — Z prawdziwem zadowoleniem oko widza spoczywa na tych pięknych obrazach, oddających w najdrobniejszych szczegółach z naturalną wiernością wspaniałe widoki przyrody.

Obecna bardzo piękna serya:

„Alpy solnogrodzkie“, wystawiona będzie tylko do piątku 30-go sierpnia b. r., następnie od 31-go sierpnia do 6-go września b. r., „Pałac cesarski w Schönbrunie z olbrzymim parkiem, ogrodem botanicznym oraz zwierzyńcem cesarskim“.

## Stała pensya!

Potrzebni są roznosiciele, zarówno chłopcy, jak starsi ludzie. Zgłaszać się należy w administracyi „Nowin“ Rynek l. 8, I. p.

... sprzedaż obrazy olej... oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

**Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

**Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów.** 683-c

... posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

# Story

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 575

**WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR**

**Kraków, Zwierzyniecka 8.**

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

# KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

PIERWSZORZĘDNY 843

# Zakład pogrzebowy

## A. Szafrańskiego

**ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.**

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

# Hotel Polski

**w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)**

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 216

ZAKŁAD POGRZEBOWY

# Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikolajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.

Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

# SINGERA

**maszyny do szycia do różnych celów,** a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

## SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

**Kraków, Szpitalna 40, Filia: Kaźmierz, Wolnica 11.**

**filie we wszystkich większych miastach.**

**Uwaga!** Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Naśladownictwo wzbronione!




**Prawdziwym jest tylko**

# Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

## Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

**Zamówienia adresuje się:**

**Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

# Zmiana Lokalu.

Mój **ZAKŁAD PILNIKARSKI**, istniejący 8 lat w Krakowie, przy placu Matejki l. 4, przeniosłem do domu własnego

w **Grzegórzkach, przy ul. Wozniakowskiego l. 35,**

gdzie oczekuję łaskawych zleceń P. T. Publiczności.

737 Z szacunkiem *Jan Sądel.*

# Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

**od deszczu i zwykłe**

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

**Guńki** zakopiańskie, damskie i dziecinne,
**Serdaczki**, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
**Sabałówki**, oryginalne zakopiańskie,
**Żuawki, Ułanki**, Krynicznanki,
**Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,**
**Karazye**, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego

poleca

# W. SZNAJDROWICZ

**w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45**

nad apteką pod „Białym Orłem“

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 281

**Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.**

# Lawn Tennis



**Rakiety i Piłki buciki i t. d. Krokiety, Hamaki**

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach polecają

## REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37.

Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

# MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca

## KAJETAN DUDZIAK

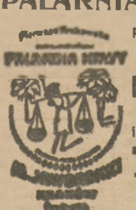
**Kraków,**

**Floryańska 36, I p.**

# Posady do objęcia.

**Gospodyni** do zarządu kuchni restauracyjnej, którąby się mogła wykazać świadectwami, że już w podobnym interesie pracowała, oraz zdolny **kucharz** jako szef kuchni restauracyjnej a względnie kierownik tejże z dobremi świadectwami jako kucharz, który zna dokładnie potrawy polsko-francuskie. **2 kelnerów** jako płatniczych, władających językiem polskim i niemieckim (francuski pożądany). Pensye zależne od umowy. Zgłoszenia do restauracyi Hotelu Saskiego. 838

# PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

**Kawy palonej**

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą ... po cenach najniższych.

## M. JAWORNICKI.

# Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 866

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

# TUTKI CYGARETOWE

## „NORIS“ N

z watą chemicznie czystą oznaczone literą

**są w powszechnem użyciu.**

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „Le Houblon“. Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“ — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. — Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal. 212

**Wyroby te poleca:**

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

## „NORIS“

## Mr W. Bełdowski, Kraków.

**½ kg CUKRÓW**

**w ozdobn. pudełku K 2·40**

wyrób własny poleca

**ADAM PIASECKI**

**Kraków, ul. Długa 10.**

**ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.** 680

# Najtaniej

a najlepszej jakości sprzedaje wszystkie artykuły spożywcze handel pod firmą:

**WOJCIECH OLSZOWSKI**

W KRAKOWIE,

**Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.** 848

**WIELKI KRACH!** Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

# Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.

dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



# Skała Kmity

**Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!**

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator. 400

**FRANZENSBAD Dr. Steinsberg**

Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. Na żądanie prospekty.

# Wspierajmy przemysł krajowy!!

## Jan Michalik

**Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao**

**w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.**

436

Rządowo uprawniona

# Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

## K. RZĄCA i CHMURSKI

**w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4**

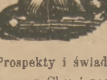
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

# Myszy polne

doszczętnie i zupełnie pewnie wytępić można jedynie pigułkami

## „FUCHSOL“



1 kg. na myszy polne zawiera około 10.000 pigułek, wystarcza zatem na 8.000 do 10,000 m².

| | |
|---|---|
| ½ kg. pud. | K 1·50 |
| 1 „ „ | „ 3·— |
| od 5—50 kg. | „ 2·50 za kg. |
| od 50 kg wyżej | „ 2·— za kg. |

Prospekty i świadectwa proszę żądać darmo i opłatnie z Chemicznego laboratoryum „FUCHSOL“ 796

**Reim i Spółka, Kraków, Rynek gł. l. 37.**

# Somatose

**(Białko mięsne)**

jest najznakomitszym

**środkiem spożywczym i wzmacniającym**

dla wszystkich osób, nie mających apetytu, dla słabowitych dzieci, dla chorych na żołądek, rekonwalescentów, niedokrewnych,

cierpiących na nerwy etc.

**Do nabycia w aptekach i drogueryach.** 859

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.